



Noir w kostiumie ekologii

Iwona Ostrowska

Pomórnik. Kryminał ekologiczny
na podstawie prozy Olgi Tokarczuk
reżyseria: Emilia Sadowska
Teatr Polski w Poznaniu
premiera 11.09.2010

fot. Marek Zakrzewski

Pomórnik to enigmatyczne stworzenie, o którym donosiły kąciki sensacji i tajemnic w ogólnopolskich mediach w 2004 roku. Utożsamiony z diabelskimi mocami pomórnik grasował wówczas na Pomorzu Zachodnim, mordował króliki, kaczki, kury i kozy. Jego demoniczne pochodzenie miały potwierdzać niebieskie ślepie, o których opowiadali świadkowie, a także sposób rozprawiania się ze swoimi ofiarami. Mówiono, że zuchwały pomórnik zadaje tylko jeden śmiertelny cios w serce, a następnie pastwi się nad szczątkami. Zwierzęta-ofiary znajdowano okaleczone, rozczłonkowane i pozbawione krwi.

Po kilku latach stworzenie powraca, by tym razem przestraszać ze sceny – sezon bowiem 2010/2011 w poznańskim Teatrze Polskim zainauguował spektakl „Pomórnik. Kryminał ekologiczny” na podstawie książki Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Reżyserka Emilia Sadowska rozszyfruje na swój sposób zagadkę diabelskiej istoty, kreując przy tym dzieło daleko bardziej intrygujące od literackiego pierwowzoru, nie stroniące od dostarczania widzowi rozrywki.

Spektakl rozgrywa się w minimalistycznych dekoracjach, a jego rytm wyznaczają rozlegająca się spoza sceny narracja głównej bohaterki oraz mocne, niepokojące muzyczne motywy autorstwa Marcina Mirowskiego. Mieszkańcami małej wioski w przygranicznej Kotlinie Kłodzkiej wstrząsa seria morderstw. Ofiarami są wyłącznie mężczyźni, których za życia łączyły akty okrucieństwa wobec zwierząt. Za sprawą sugestii głównej bohaterki – Duszejko (w tej roli brawurowa Barbara Krasieńska) – cień podejrzenia pada na leśne zwierzęta, jakoby się mszczące na ludzkich oprawcach. Poszlakami w tej sprawie są odciski sarnich raciczek na śniegu, występujące nieopodal miejsc mordu. Sama Duszejko to niemłoda już miłośniczka

(żywych) zwierząt, amatorsko praktykująca tłumaczenie dzieł Williama Blake’a i astrologię. W teatralnej przestrzeni rozdartej geometryczną aranżacją to właśnie ona rozdaje wszystkie karty. Jest zaangażowana w swą ekologiczną misję, często histeryczna, przepełniona ekspresją (nie tylko wówczas, gdy w kilkunastocentymetrowych szpilkach wykonuje skoki z podwyższenia estrady).

W jednej z najbardziej pomysłowych scen spektaklu, zmysłowej inscenizacji poszukiwania owadzych larw przez Duszejko i dziarskiego Borosa, bohaterka, pojękując z rozkoszy, wymienia łacińskie nazwy owadów. W tym zakamuflowanym akcie miłosnym jej egzaltacja łączy w sobie ekstazę i doznanie obrzydliwości, scena promieniuje groteskową energią, która w spektaklu będzie wielokrotnie powracała.

Witalna i charyzmatyczna Duszejko w spektaklu Sadowskiej różni się od bohaterki Tokarczuk. Książkowa Duszejko jest zdziwaczką starszą panią, dość rzeźką, lecz obsesyjnie opisującą swe dolegliwości, fetyszyzującą ciało, które szwankuje. Duszejko teatralna to postać panująca absolutnie – nie tylko na scenie, ale i (po)nad nią. Za sprawą głosu z offu rządzi całością teatralnej opowieści. Ta władza finalizuje się w kulminacyjnej scenie, gdy podczas nabożeństwa bohaterka szturmuje kościelną ambonę. Swoją przemową chce wstrząsnąć sumieniami rutynowych morderców – a w jej oglądzie świata są nimi wszyscy ci, których proteiny w codziennej diecie mają pochodzenie mięsne.

Wy-naturzenie

A jednak spektakl stanowi ekologiczną odezwę tylko pozornie. Czego więc, jeśli nie bioetycznych dylematów, dotyczy spektakl Sadowskiej? By odpowiedzieć na to pytanie, powrócimy na moment do pomórnika grasującego na Pomorzu. +

Po serii ataków lokalna ludność przeprowadziła nań obławę, w jej wyniku udało się uzyskać materiał genetyczny napastnika. Próbkę wysłano do laboratorium w niezawodnej Szwajcarii, a wynik badania molekularnego wskazał, że enigmatyczny morderca to... rosomak. Pomimo tego, że szwajcarski epilog historii o diabelskim oprawcy stanowi jego „odczarowanie”, to jednak legenda nie uległa wymazaniu. Właśnie dlatego pomórnik może odegrać tytułową rolę w spektaklu Sadowskiej.

Zasiane przez Duszejko w zbiorowej wyobraźni mordercze stworzenie służy bohaterce jako dobrze skonstruowana zasłona dymna. Toteż kryptozoologowie, których do Teatru Polskiego mógł przyciągnąć afisz, będą rozczarowani – u Sadowskiej pomórnik to nie demon, lecz raczej kozioł ofiarny. W ramy gminnej legendy Duszejko wstawia ekran, na którym wyświetla własne demony, mściwe instynkty i zadaje okrucieństwo, nadając temu wszystkiemu miano pomórnika. „Prawdziwy” pomórnik jest istotą wy-naturzoną dlatego, że bierze się z zewnątrz natury – z porządku ludzkiego. Na jego sławę pracują gusła napędzane zbiorową paranoją, kulturowo uwarunkowany strach. Przedstawienie uświadamia, że wynaturzenie to właściwość człowieka. 6 niebieskich iskerek wyświetlonych na tło sceny to tylko iluzja jarzących oczu stada saren-morderczyń. Złowrogie zarysy zwierząt to elementy ludzkiej maskarady, cienie uczestników bału grzybiarza przebranych za niedźwiedzie, lisy i wilki. Pomórnik, by wyrazić to sentencjonalnie, może się ukrywać w każdym z nas.

Odzyskiwanie konwencji

W wykreowaniu świata spektaklu reżyserka bazowała na zaczerpniętej z dziedziny opowiadania filmowego konwencji noir, czarnego kryminału. W przedstawieniu odnajdziemy wiele charakterystycznych elementów – wyda-

żenia rozgrywają się pod osłoną nocy, obecna jest prowadzona zza sceny pierwszoosobowa narracja (na wzór filmowej narracji z offu), bohaterka wykreowana jest na femme fatale, przepełnioną demoniczną energią. Noir w inscenizacji Sadowskiej nie stanowi jedynie sztafażu, estetycznego dodatku do rozgrywających się wydarzeń. Jest wręcz przeciwnie – w „Pomórniku” noir stanowi sedno opowieści. To główny nośnik znaczeń, determinuje postać Duszejko i świat skonstruowany według zasad jej narracji. Kulturowo zakorzenione noir wyraża zniekształcony wobec mimetycznego obraz świata, buduje w widzu stan niepokoju, paranoi, poczucia winy, zagrożenia czającego się zewsząd. Neo-noir, jako kontynuacja klasycznych realizacji, pojawia się w kinie raz na jakiś czas, jednak efekt jego zastosowania nie jest tak piorunujący jak na przykład w filmach Orsona Wellesa. Sadowskiej w jej teatrze udało się natomiast dokonać czegoś nadzwyczaj interesującego. Reżyserka, pozyskując konwencję na potrzeby swojego przedstawienia, tchnie w nią nową siłę, obdarza noir możliwością całkowitego opisu wykreowanego świata. W konsekwencji spektakl pracuje na rzecz ponownego obdarzenia konwencji pełną mocą sugestywności.

Decyzja Sadowskiej jest jednak o tyle niebezpieczna, że naraża spektakl na zarzut powierzchowności. Konwencja bowiem jest tu podstawową sferą przedstawiania, nie istnieje tylko „na podszewce”, lecz stanowi w „Pomórniku” obowiązującą mise en scène. Właśnie dlatego wszystkie znaczenia – demony tkwiące w człowieku, hipokryzja, nastrój wszechobecnego zagrożenia – mamy tutaj na zewnątrz. Taka „powierzchność” czyni spektakl przystępnym, pozwala mu na dostarczanie niewymagającej rozrywki. I chociaż wnioski z niej płynące oraz odpowiedź na pytanie, kto zabija, nie stanowią nierozwiązywalnej zagadki, to mogą być, niczym czerwone mięso, ciężko strawne. ○